Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 groszy.

Front Polski Zbudzonej

TYGODNIK POLITYCZNY, GOSPODARCZY i LITERACKI

ADR. REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Katowice, Marjacka 7, parter, Tel. 348-60.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy zbudźcie się!

Abonament miesięczny:
u agentów i kolporterów 40 groszy.
Ogłoszenia pół strony 100 zł. $^1/_4$ str. 50 zł.
Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok II. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 7 października 1934 r. Nr. 27

Likwidacja bezrobocia i nędzy!

Obywatele! Rodacy! W myśl mojego programu R. R. U. zapewniam, iż bezrobocie można zupełnie zlikwidować w ciągu kilku miesięcy. Po przeprowadzeniu mojego programu R. R. U. zlikwidujemy bezrobocie tak wśród pracowników fizycznych, jak i wśród pracowników umysłowych. **Punkt drugi mojego programu R. R. U. brzmi: Żądamy likwidacji bezrobocia — oraz tymczasowego skutecznego zapobiegania skrajnej nędzy bezrobotnych, zapewnienia wszystkim bezrobotnym stałej pracy i chleba, a wówczas socjalizm i komunizm zniknie. Żądamy przedewszystkiem zaprowadzenia sześciogodzinnego dnia pracy. Po przeprowadzeniu całego mojego programu a nie tylko kilku punktów, można w Polsce bezrobocie zupełnie zlikwidować. Poznaj mój program, który jest programem Obozu Błękitnego R. R. U. —**

Polacy zbudźcie się! Wszyscy do R. R. U.!

Obywatele! Rodacy! Wszystkie dotychczasowe partje bez wyjątku są bezradne i w niemocy. **Filary wszystkich dotychczasowych partyj politycznych są przekonane, iż ich programy sa nierealne, przestarzałe oraz że nie sa w stanie zlikwidować bezrobocia.** Przedstawiciele wszystkich dotychczasowych partyj bez wyjątku w ich bezradności i niemocy każą społeczeństwu tylko czekać, aż kryzys minie, chociaż wiadomo ogólnie, iż właściwy kryzys się dopiero zaczyna. Kryzys jest nawet zdaniem dotychczasowych partyjników zjawiskiem stałem i nie do pokonania co jest jednak oszustwem tych bezradnych bankrutów politycznych. **My ludzie z obozu błękitnego przychodzimy do zbiedniałego i zrozpaczonego ludu z tą wesołą nowiną, iż zlikwidujemy bezrobocie.**

Obywatele! Rodacy! Mąż zaufania związku pracodawców dyrektor Chmielewski, poseł chadecji Korfantego, wskazuje na pewnik, że ci, co obecnie sa bezrobotni (przeszło 100 000 na Śląsku) już nigdy w przemyśle nie otrzymają stałego zatrudnienia i domaga się osiedlenia całej tej nieszczęśliwej armji bezrobotnych na Wschodzie, gdzie ogromne połacie ziemi czekaja na rekę ludzką. To, co p. Chmielewski twierdzi i proponuje jest bujda proponowaną dla interesu sfer kapitalistycznych ciężkiego przemysłu. To, co p. Chmielewski proponuje, jest zdradą interesu narodowego na G. Śląsku. Bezrobocie da się jednak zlikwidować po przeprowadzeniu mojego programu R. R. U., a nie przez wysyłkę bezrobotnych nędzarzy do dzikich lasów wołyńskich. Zresztą przeniesienie 100.000 bezrobotnych Polaków na Wołyń wyludni nasze zagrożone Kresy z elementu narodowego polskiego, zniszczy polski handel i rzemiosło oraz koszta takiego szkodliwego, niebezpiecznego eksperymentu wyniosłyby conajmniej 1 miljard złotych w złocie.

Robotnicy i bezrobotni zbudźcie się! Do pracy! Do czynu!

W osobnej broszurce jasno udowodnię, iż jedynie przeprowadzenie mojego programu RRU. zlikwiduje napewno bezrobocie i to na stałe oraz ożywi handel i podniesie rzemiosło polskie. Propozycja prezydenta Spaltensteina (Orędownik Samorządu nr. 9-10 — 1934 r.) także nie rozwiąże kwestji bezrobocia na stałe, a wątpliwości ks. Bieńka co do gospodarczej wartości skrócenia dnia pracy i regulacji zarobków są błędne oraz polegają tylko na ogólnie przyjętej sugestji kapitału — ciężkiego przemysłu co zresztą w osobnej broszurce także udowodnię. Tylko przez przeprowadzenie mojego programu da się zlikwidować bezrobocie i kryzys moralny, gospodarczy, społeczny i partyjno-polityczny w Polsce. W interesie Państwa i społeczeństwa powinien każdy bezrobotny stale czytać mój miesięcznik „FRONT BEZROBOTNYCH", który ukaże się za kilka dni i będzie wychodził dla armji bezrobotnych co miesiąc, prenumerata miesięczna 10 gr. W Polsce musimy w interesie Państwa w jaknajkrótszym czasie zapewnić stała prace i CHLEB WSZYSTKIM BEZROBOTNYM tak pracownikom umysłowym jak przedewszystkiem fizycznym. —

Czytajcie „Front Polski Zbudzonej!"
Czytajcie „Front Bezrobotnych!"
Do czynu! Do pracy! My zwyciężymy!

Józef Kowal-Lipiński.

Chcemy Polski Zbudzonej!

W czasie, w którym mija 40-lecie objęcia redakcji „Robotnika" przez Józefa Piłsudskiego, nasz „Front Polski Zbudzonej" święci rocznicę swego powstania.

Rocznica. Smutna i zarazem radosna rocznica, jeśli zważymy z jednej strony wielkie trudności, z drugiej zaś strony radość nasza wynika z tego, że znaleźliśmy żywy oddźwięk w sercach naszego zrozpaczonego ludu, zgnębionego kryzysem i bezrobociem, który na nasz apel przystąpił do „Frontu Polski Zbudzonej", odwracając się od szeregów Volksbundu, pogardzając komunałami żydowsko-komunistyczno-socjalistycznemi, kpiąc ze zbankrutowanych żonglerów politycznych.

Józef Piłsudski, nie oglądając się na nikogo, w 1894 r. zwrócił się z takim odzewem: „Cały naród cierpi, ale do kogóż mam się zwrócić, jeżeli nie do was, robotnicy i chłopi, którzy cierpicie najwięcej!"

Nie z magnatami i z ziemianami, nie z przemysłowcami, ni inteligencją, którzy dziś jak gnidy, przyczepili się do obozu rządowego, przyszły Wódz Narodu rozpoczął pracę nad zdobyciem Polski Niepodległej, lecz z cierpienia i znoju ludu pracującego wykuwał nową siłę żywotną, zdolną do ofiar i poświęceń w służbie szczytnych ideałów i celów.

„Towarzysz Wiktor" nie gdzieindziej znalazł zrozumienie dla swych szczytnych ideałów, lecz wśród warstwy robotniczej, półinteligencji, podczas gdy dzisiejsze gnidy korserwatywne trzymały się kurczowo łaski carskiej, bijąc czołobitne pokłony i składając wiernopoddańcze adresy tym, którzy Polske zakuli w kajdany tróizaborowej niewoli.

„Wolna Polska — głosił w jednym z numerów „Robotnika" Józef Piłsudski — to cel godny walki na życie i śmierć. Obowiazkiem ludu pracującego jest uznać to hasło i dążyć do jego zrealizowania. Bo przecież nikt nie zgodzi się umierać za podwyższenie pracy zarobkowej o 10 groszy! Trzeba dać ludziom cel, godny ofiar. Chcemy Polski niepodległej, abyśmy tam mogli urządzić życie lepsze i sprawiedliwsze dla wszystkich!"

A nasz Wódz obozu Błękitnego głosi w każdym numerze naszego pisma oraz wzcła czynem żądanie:

„Chcemy Polski Zbudzonej, w której lud pracujący będzie budował mocarstwowość na wzniosłych sprawiedliwości podstawach!"

I hasło to głosi wytrwale, mimo szykan, mimo ujadania zaciekłych piesków partyjnych, lękających się o swe karjery. Józef Kowal-Lipiński głosi, że lud pracujący jest rdzeniem narodu, że w nim cała nadzieja lepszej przyszłości!

Tak, jak każdy numer „Robotnika" z przed 40 laty, podobnie każdy nasz numer „Frontu Polski Zbudzonej" jest pociskiem, który nie chybia celu. Niech tam karjerowicze i żonglerzy partyjni urągają nam, że jesteśmy „niepoważni", „karykaturalni". Nas to do budowania Nowej Polski, Frontu Polski Zbudzonej nie zniechęci. Czyż przed niespełna 2.000 lat faryzeusze nie nazywali Odkupiciela Świata, Jezusa Chrystusa, „burzycielem porządku publicznego", jak dziś nazywają nas nowocześni faryzeusze? Czyż Jezusa, pragnąc poniżyć Jego Boskie posłannictwo, miłości bliźniego, nie ukrzyżowano razem z łotrami? Czyżby się znalazł dziś taki prokurator, któryby, w razie ponownego przyjścia na świat Jezusa nie pociągnął Go do ciężkiej, karnej odpowiedzialności? Czyż Jezusa nie łżono wkładając Mu na skronie koronę cierniową i nazywając Go królem?

Odpowiedzcie nam, wy, którzy nas szkalujecie!

Jak żydzi bojkotują Niemców?

Zabawnie brzmią tytuły w pismach żydowskich, gdy je zestawimy z rzeczywistością: **Ani jeden żyd nie kupi u Niemca! Hańba tym, którzy łamia bojkot!**

Hańba hańbą. Ale handel kwitnie. W-g. „Eildienst für Aussenhandel", w styczniu br. wywieziono z Niemiec do Palestyny za 130 tys. funtów szterlingów, podczas gdy w tym samym miesiącu ub. r. tylko za 76 tys. funtów szt. W lutym br. za 108 tys. Ł., podczas gdy w lutym 1933 r. tylko za 69 tys. Ł. W marcu br. za 170 tys. Ł., a wr. 1933 — za 106 tys. Ł. Okazuje sie, że w pierwszym kwartale b. r. handel Niemiec hitlerowskich z Palestyna wzrósł o 156 tys. Ł., czyli o 60 proc. Rok temu: 251 tys. Ł., obecnie 409 tys. Ł.

Zresztą, poco szukać tak daleko. Handel śledziami w Polsce spoczywa w ręku żydów. Otóż kupcy żydowscy utrzymują własne hurtownie w Hamburgu, skupując towar od Niemców. Mogliby, gdyby im zależało na bojkocie, nawiązać stosunki z Norwegami lub Anglją. Stare przyzwyczajenie pędzi ich do Hamburga.

Sojusz z Rosją Sowiecką - to wojna!

Trzeba krzyczeć — pisze wybitny publicysta paryski Gaxotte — krzyczeć bez przerwy, że sojusz z Rosją Sowiecką doprowadzi Francję do wojny, bo tego chcą żydzi wypędzeni z Niemiec, którzy objęli wpływowe stanowiska. Dla Rosji wyrzekła sie Francja Polski, wiernej sojuszniczki na wschodzie. Któż teraz jest sprzymierzeńcem p. Barthou? Benesz! Ale co przedstawia Czechosłowacja? Jednostkę państwową, niezwykle słabą, w której stykają się wszystkie narody dawnej monarchji austrjacko-węgierskiej. Na jakąż pomoc, w razie wojny, można liczyć ze strony takiego państwa?

Przez sojusz z Rosją Francja źle usposobiła do siebie 30 milj. Polaków, którzy nie przepuszcza wojsk sowieckich przez swe terytorjum!

Tylko przez przeprowadzenie mojego programu R. R. U. zlikwidujemy bezrobocie!

Prawdziwy przyjaciel i zwolennik naszego czasopisma nie zalega z prenumeratą!

Miast walczyć z czynnikami antynarodowemi, miast walczyć z bezbożnictwem, neopogaństwem, które zatruwa ducha narodu, miast unicestwiać zakusy Volksbundu, zatruwającego zbrodniczemi podszeptami zrozpaczone społeczeństwo, walczycie, nie przebierając w środkach, z nami.

Dlaczego to czynicie? Bowiem jesteście mali, nędzni i tchórzliwi ludzie! Bowiem, trzymając się kurczowo waszych karjer, sądzicie, że my je wam odbierzemy.

O, jakże mylicie się! To tylko waszym celem, podniesionym do godności ideału, jest wzbogacenie się, zrobienie majątku. To tylko wśród was najskrajniejszy materjalizm panuje pod płaszczykiem służby dla Państwa. To tylko wasze dusze skarłowaciały, spodlały.

My, Błękitni R. R. U., pod wodzą Józefa Kowala-Lipińskiego, mamy inne zadania. Chociaż o głodzie nieraz zabieraliśmy się do pracy redakcyjnej, chociaż ze wszech stron prześladowano nas, szkalowano i utrudniano naszą pracę, nie ustaliśmy w wysiłku stwarzania Frontu Polski Zbudzonej. To dopiero przedwiośnie naszej przyszłości. „Przedwiośnie, przednówek ciężki — jak pisze Żeromski. — Często deszcz ze śniegiem w oczy zacina“. Lecz trzeba nam szykować niwy. Na skamieniały, porośnięty chwastami ugór narodowy na Śląsku, trzeba nam wywozić nawóz, wprząc się w twardą szlę wozu i ciągnąć i ciągnąć. My, Błękitni R. R. U. wyszliśmy na przemarzniętą rolę i oglądamy dalekie zagony. Wzięliśmy się do własnego pługa, do radła i motyki. Więc cóż dziwnego, że mamy do czynienia z cuchnącym nawozem, że musimy pokonywać twardą, przerośniętą caliznę? Wszak my, Błękitni, siewcami jesteśmy, a na wyznaczonym łanie Kresów Zachodnich mamy żmudną robotę. Tyleśmy, wraz z polskim światem pracy, przecierpieli, że wytrzymamy dalsze szykany, gdyż nas krzepi werset Krasińskiego:

„Niech nas wcale nie przestrasza,
Że dziś podłość górą wszędzie.
Z wiary naszej — wola nasza,
Z woli naszej czyn nasz będzie!“

ŻYCZENIA.

Z okazji jubileuszu 25-lecia godów małżeńskich w dniu 9. bm. członka zarządu oddziału R. R. U. w Szopienicach obyw. Roberta Labusa Główny Komitet Wykonawczy R. R. U. oraz członkowie miejscowego oddziału składają jaknajserdeczniejsze życzenia.

Solenizantom Ad multos annos.

ŻYCZENIA.

W przyszłym tygodniu odbędzie się ślub obyw. Piusa Landkocza członka R. R. U. z Syryni z panną Agnieszką Halszanką. —

Z powyższej okazji Główny Komitet Wykonawczy R. R. U. oraz członkowie miejscowi składają młodej parze:

Ad multos annos!

„Dajcie nam rozkazy do marszu”

Dla zobrazowania pewnych nastrojów w Niemczech wystarczy zacytować poniższą piosenkę, śpiewaną przez oddziały hitlerowskie. **Nie jest to zresztą jakaś dorywcza kompozycja, gdyż znajduje się ona w szóstym (!) tomiku Nationalistischer Liederschatz „Wir kämpfen nur für Hitler“** (Verlag für Nationalsozialistische Volkslieder) pod nagłówkiem „Lied des SA — Sturmes 22“. —

SA Sturm zweiundzweizig marschiert ins Morgenrot
Wir fürchten nicht den Teufel und fürchten nicht den Tod
Die Ostmark zu befreien, Sieg Heil Victoria!
Wollen wir das Leben weihen! Sieg Heil Victoria!
Wir werden nimmer rasten, SA Kameraden schwört,
Bis das die deutsche Ostmark dem Deutschen Reich gehört.
Von den verdammten Polen, Sieg Heil Victoria!
Wollen wir das Leben weihen! Sieg Heil Victoria!
So steht Sturm zweiundzwanzig zum Freiheitskampf bereits.
Gebt uns die Marschbefehle, mit Gott frisch auf zum Streit,
Für Ostland kämpf und Danzing, Sieg Heil Victoria!
SA Sturm zweiundzwanzig, Sieg Heil Victoria!

W przekładzie: SA Sturm (kompanja SA 22) maszeruje ku jutrzni porannej, nie boimy się djabła, nie lękamy się śmierci. Aby oswobodzić marchję wschodnią, niech żyje zwycięstwo! Złożymy z życia ofiarę. Niech żyje zwycięstwo! Nie spoczniemy tak długo — ślubujcie to SA towarzysze dopóki niemiecka marchja wschodnia nie będzie należeć do Rzeszy Niemieckiej. Zabierzem ją sobie, niech żyje zwycięstwo! **Od przeklętych Polaków,** niech żyje zwycięstwo! Tak stoi gotów do walki o wolność Sturm 22. **Dajcie nam rozkaz do marszu,** z Bogiem ochoczo na bój. Za ziemię wschodnią i Gdańsk. Niech żyje zwycięstwo! SA Sturm 22. Niech żyje zwycięstwo!

Zaiste piękny to komentarz do pokojowych deklamacyj pp. Hitlera i Goebbelsa!

Na zjeździe partji młodoniemieckiej w Chorzowie (Król. Huta) w dniu 30. V. 1934 r. chwalono się, że na samym Pomorzu i Poznańskiem istnieje przeszło 150 karnych grup (Oddziałów) z 13 tys. pewnych członków. A ile ich jest na na Śląsku? A wielu ma Jugendbund i inne organizacje niemieckiej młodzieży? Polacy zbudźcie się!

W polityce niema nic darmo

Wystąpienia genewskiego p. min. Becka polska opinja publiczna nie docenia. Mimo, iż się o nim wiele mówi i pisze. Tymczasem sedno rzeczy wcale nie tkwi w tem, co się w Genewie stało, tylko w tem, że się to wogóle stało. Dzień 13. września 1934 r. trzeba uznać za tak przełomowy w historji naszego kraju, jak np. 6. sierpnia 1914 roku lub 11 listopada 1918 i 13 maja 1926 roku.

Bo jak się działo dotychczas? Pilnowanie przez Ligę Narodów, czy się w Polsce nie dzieje krzywda mniejszościom, było nietylko ubliżające, ale w najwyższym stopniu szkodliwe. Każdy członek Ligi, republika Haiti, czy Liberja, mogły przysłać do nas delegacje i rządzić się jak szare gęsi. My nie mogliśmy nawet bronić w ten sam sposób swych mniejszości, gdyż traktat o mniejszościach nie obowiązuje Niemców. I co za stosunki: każdy obywatel polski jest np. wobec urzędu skarbowego bezbronny. Skarb może go okładać podatkami, licytować i obywatel nic na to nie poradzi. A każdy niemiec był dla tego urzędu nietykalny: odrazu szedł na skargę do Ligi Narodów, że dzieje mu się krzywda, jako członkowi mniejszości i urząd dostawał z Genewy takie pater noster, że pamiętał ruski miesiąc.

Dobrze się więc stało, że ów skandal przestał istnieć i czas już był najwyższy, żeby skończyć z tem dzieleniem Europy na suwerenną i niewolniczą. Albo wszyscy, albo nikt. Ale to nie wszystko. Czemże był ów traktat? Zabezpieczeniem interesów mniejszości. I to nie jakichś tam mniejszości wogóle, ale przedewszystkiem jednej specjalnej — żydowskiej, pupilki tych, którzy dyktowali Traktat Wersalski, jeden z drogowskazów dla ciemnej, tumanionej przez wszystkich opinji publicznej. Tumanionej przez międzynarodówkę bankierską, składającą się z żydów.

Wbrew wszelkim opowiastkom było to postawienie sprawy przez min. Becka potężnem uderzeniem w Traktat Wersalski. Ciekawy widok: po tylu latach wytężonej, mrówczej pracy międzynarodówki żydowskiej, że Traktat Wersalski to świętość nienaruszalna, nagle taki cios i to ze strony tych, których się najdłużej straszyło rewizją granic, która, rzekomo, ma pociągnąć za sobą rewizja traktatu. Coprawda, ludziom się potrochu oczy otwierają. Coraz więcej zaczynają rozumieć, że granice nie obronimy papierem.

A dalej: opinja, jakoby Polska wypowiedzeniem traktatu o mniejszościach zaskoczyła Francję, jest bajeczką dla dzieci. Że jednak min. Beck działał w porozumieniu z Francją jest kwestja wstąpienia Sowietów do Ligi, za których wstąpieniem p. min. Beck głosował bez żadnych zastrzeżeń. Ponieważ w polityce nic się nie dzieje za darmo, prawdopodobnie było tak: Przestaniemy robić trudności z Sowietami, ale wy będziecie patrzeć przez palce na nasze wyłamanie się z pod traktatu o mniejszościach.

Tak, w polityce niema nic darmo!

Józef Piłsudski o buncie na Sybirze

Jako miejsce pięcioletniego zesłania wyznaczono dwudziestoletniemu Józefowi Piłsudskiemu Syberję Wschodnią. Przed wyruszeniem w drogę Ziuk pisze w lecie 1887 r. list wierszowany do ojca:

„W dalekiej stronie, gdzie na krańcach świata,
Z zatrutem sercem, zakuty w kajdany,
Na dzikiej wyspie i pod ręką kata
Żywot swój pędzić będę opłakany.
Jam tak świat kochał i szczęście ludzkości
Najpromienniejszem było mem marzeniem.
Jam pragnął święcie, by w morzu miłości
Utonąć mogło braci nieporozumienie.
Chciałbym, by człowiek w bliźnim widział brata,
Nie bacząc nigdy na sztuczne podziały.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Niech więc mój przykład, me złamane życie,
Mój los — niech zbudzi w nich to przekonanie,
Że nic nie zrobim, gdy działając skrycie,
Zechcemy myśl swą rzucić w wykonanie
I wolę gwałtem swą narzucić drugim.
Lecz niech się nie rwą do czynu w zapale.
Dojrzeją pierwej w pracy — i po długim,
Długim rozmyśle idą już wytrwale
Do celu, jaki wskaże proces życia,
A nie szlachetne, lecz próżne marzenie...
Oto jest droga dla nich do przebycia...“

Dalej Ziuk żegna się rzewnie z rodziną. Błaga ojca, by mu ułatwił dalsze kształcenie, choć będzie rzucony na śnieżne równiny Sybiru. Wszak w przyszłości chciałby pracować dla społeczeństwa, pragnąłby zużytkować swe siły i wiedzę dla dobra narodu.

„Gdy stanę w miejscu, a świat pójdzie przodem,
A ja zostanę w zapomnieniu...
I nić utracę, łączącą z narodem,
Ta myśl mię nęka, spokoju nie daje,
Gryzie mi serce, do mózgu się wkrada,
Sen płoszy z powiek. Ach! sił mi nie staje,
By wypowiedzieć, jak duch mi upada,
Gdy myślę o tem...“

A gdyby bezlitosna śmierć porwała go na obczyźnie? Niech przynajmniej pozostanie po nim pamięć dobrego syna i dobrego Polaka. Niech przebaczą mu bliscy, iż w tak młodych latach, nie wiele zdziaławszy, opuścił rodzinę.

„Powiedzcie sobie: zniósł on ciężkie bóle,
Za błąd chwilowy zapłacił on srodze
I zginął marnie, choć tak święte cele
Z kreślił sobie na życiowej drodze.
Trza mu przebaczyć, bo kochał on wiele“.

Ratuje go od ostatecznej rozpaczy głębokie przekonanie, że cierpienie jego nie nadaremne, że z jego popiołów:

„powstanie lepszy obrońca praw świętych ludzkości!“

Tak więc latem 1887 r. wyruszył Józef Piłsudski w drogę, wydeptaną od dziesiątków lat wśród bezkresnej przestrzeni Rosji Azjatyckiej przez niezliczone zastępy patrjotów polskich, których jedyną przewiną było, że kochali swą nieszczęśliwą Ojczyznę i pracowali dla sprawy jej niepodległości.

Dążąc do miejsca swego przeznaczenia etapami, wśród najcięższych warunków, stanął Piłsudski z partją zesłańców, do której go przydzielono, z końcem września w Irkucku. Wygnańców rozlokowano w miejscowem więzieniu. Niebawem między więźniami a władzą rosyjską wybuchł groźny zatarg, a to z powodu niesprawiedliwego wsadzenia jednego z więźniów do karceru. Współwięźniowie ujęli się za nim. Za to zamknięto wszystkich w celach i mieli być wypuszczeni tylko na półgodzinny spacer. Więźniowie zbuntowali się i uzbroiwszy się w drągi i pałki, porozbijali drzwi zamkniętych cel, poczem zebrali się na naradę w celi Piłsudskiego, gdzie przyszło do krwawej masakry. Na rozkaz policmajstra dziesięciu żołnierzy z karabinami rzuciło się na zebranych w celi więźniów i zaczęli ich bić kolbami. Piłsudski otrzymał kilka ciosów i zalany krwią zemdlał. Przyszedłszy do przytomności, wyrwał się podtrzymującym go żołnierzom i wpadł pod bramę więzienia, gdzie jeden z żołnierzy uderzył go kolbą w twarz. Następnie okrwawionego odprowadzono do jednej z cel.

„W głowie mi huczało — opowiada Marszałek o tym wypadku — szedłem krokiem niepewnym, napół omdlały. Dusiła mnie bezsilna złość, gorycz grubiańsko zdeptanej godności osobistej dławiła mi gardło. Słyszałem wokoło siebie brutalne słowa żołdaków, podpędzających mych kolegów, słyszałem głuche dźwięki uderzeń... Gdy nazajutrz rano wypuszczono nas na korytarz i mogliśmy się wzajemnie obejrzeć, spostrzegliśmy, jak strasznie byliśmy zmaltretowani. Okrwawieni, opuchnięci, z pałącemi się od gorączki oczami, wyglądaliśmy jak świeżo przytransportowani z placu boju żołnierze. Wszyscy drżeliśmy z oburzenia i zaciskaliśmy zęby z wściekłości, co nas dusiła“. Z powodu tego zajścia i celem zademonstrowania przeciw uprowadzeniu trzech towarzyszy, o których nie wiedzieli, co z nimi zrobiono, więźniowie rozpoczęli głodówkę.

„Pamiętne mi jest to głodzenie się — pisze Piłsudski. — Pierwszego dnia kurczyło się w żołądku okropnie i głód pod wieczór doskwierał dotkliwie. Nazajutrz jednak i trzeciego dnia żołądek przypominał o swych prawach jedynie w porach, gdy przy normalnym biegu rzeczy otrzymywał należną mu daninę. Zresztą opanowała mię na trzeci dzień słabość i pewne znieczulenie; byłem ciągle drzemiący“.

Gdy wieczorem trzeciego dnia sprawa trzech brakujących kolegów wyjaśniła się, więźniowie zaprzestali głodówki. Następstwem całego zajścia było pociągnięcie więźniów do odpowiedzialności sądowej „za zbrojny opór władzy więziennej“. Sąd ukarał wszystkich na pół roku więzienia.

„Ten bunt irkucki — zaznacza Marszałek — długo był mi pamiętnym. Przez pewien czas nie mogłem obojętnie patrzeć na żołnierzy, na mundur; czułem, że mi się pięści zaciskają, a nieraz, gdym zamykał oczy, widziałem przed sobą pełen zgrozy obraz dzikiego ataku uzbrojonego tłumu żołdaków na bezbronną garstkę ludzi, skupioną w kąciku“.

ŻĄDAMY PRZEPROWADZENIA CAŁEGO PROGRAMU R. R. U.

BACZNOŚĆ BEZROBOTNI CZŁONKOWIE i SYMPATYCY C. Z. Z. P.!

Począwszy od października br. dla wszystkich bezrobotnych Członków i Sympatyków R. R. U. wydaję miesięcznik „FRONT BEZROBOTNYCH", którego abonament miesięczny, czyli jeden miesięczny numer — wynosi 10 groszy. —

Tak samo jak „Front Polski Zbudzonej", będę i „Front Bezrobotnych" wydawał dla przeprowadzenia mojego programu uzdrowienia, który jest jednocześnie programem R. R. U. i w myśl którego zlikwidować można bezrobocie. —

Niechaj więc od 1. 10. br. każdy bezrobotny — u członków zarządów, meżów zaufania R. R. U. i C. Z. Z. P., lub też kolporterów miejscowych „Frontu Polski Zbudzonej" — zaabonuje miesięcznik „Front Bezrobotnych".

Musimy zapewnić wszystkim bezrobotnym prace i chleb.

Bezrobocie i nędzę musimy w Polsce zlikwidować!

Bezrobotni zbudźcie się! Do pracy! Do czynu!

Józef Kowal-Lipiński — wydawca.

NASZA GAZETA.

Gdy każdego tygodnia przeglądam stos gazet z najbardziej sensacyjnemi wiadomościami, konstatuję, jak trudne zadanie ma nasza gazeta. Z czem tu pokazać się Czytelnikom, wobec nawału sensacyj? Czem zaimponować, czem olśnić czytelnika? **Jest to trudne zadanie, jeśli zważymy, że prawie cała prasa hołduje przedewszystkiem sensacjom kryminalnym.** Pogoń za czytelnikiem, chęć rozpowszechnienia danego pisma za wszelką cenę, wytworzyła atmosferę prześcigania się w ohydnych opisach, ilustracjach i wrzaskliwych tytułach. Wystarczy rzucić okiem na wywieszki gazet, aby odnieść wrażenie, że większość zjawisk, jakie się u nas dzieją, to morderstwo lub napad rabunkowy. Trzy czwarte szpalt prasy popularnej zajmują opisy zbrodni. Prasa niemal z rozkoszą pławi się we krwi, z lubością oddycha w atmosferze zgnilizny moralnej.

Nasz „Front Polski Zbudzonej" na szczęście inaczej jest redagowany. Już od pierwszego numeru z całą konsekwencją unikamy zamieszczania na łamach naszego pisma brudów i zgnilizny moralnej, gdyż powoduje nami troska o dobro naszych Czytelników, gdyż pragniemy Wam w gazecie wskazać nowe drogi do ideałów, pragniemy Was wychowywać na dobrych obywateli Państwa. Pragnęliśmy Wam dać takie pismo, któręby to czytali od deski do deski, któreby stało się **dla Was prawdziwym przyjacielem i doradca.**

Czy nam się to udało — osądźcie sami.

Dziś, w pierwszą rocznicę powstania „Frontu Polski Zbudzonej" patrzymy z dumą na 27 numerów pisma, boć **każdy ten numer, to pocisk, którym strzelamy w gmach zgnilizny moralnej.**

Wierząc, że w tej zbożnej pracy poprzecie nas — Kochani Czytelnicy — wzywamy was do skupienia się przy „Froncie Polski Zbudzonej".

Do czynu! Do pracy!

REDAKCJA.

Dwudziestolecie bitwy nad Marną

Minęło 20 lat od bitwy nad Marną. Nie wszystkie szczegóły są już wyjaśnione, jedno jest tylko pewne, że między armjami francuską i niemiecką istniała zasadnicza różnica.

Żołnierz francuski był gorszy, niemiecki — lepszy. Natomiast sztab francuski, choć mniej pewny siebie, przewyższał przeciwników pod wieloma względami, które wyszły na jaw po zwycięstwie. Niemcy zaniedbali służbę łączności, szefów poszczególnych armij obdarzono zbyt wielką swobodą, a kwatera główna, usadowiona zdala od frontu, w Akwizgranie, nie znała ruchów wojsk niemieckich. O niebezpiecznej sytuacji Klucka dowiedziano się w dwa dni po powstaniu katastrofalnej szczeliny między armjami I. i II. Niemiecki żołnierz padł ofiarą lekkomyślności własnych generałów.

10. wrzesień 1914 r. był dniem niezwykłym, kiedy to wysłannik głównej kwatery płk. Hentsch, zarządził odwrót trzech armij niemieckich. Ogarnięty przestrachem Hentsch uznał kampanję za przegraną, a mając pełnomocnictwa, zdecydował o przerwaniu marszu na Paryż. O nastrojach, jakie zapanowały wówczas w głównej kwaterze niemieckiej, wiemy z pamiętników Kronprinca.

„Nie zapomnę nigdy — pisze on — głębokiego wrażenia, jakie wywarł na mnie gen. v. Moltke 11. września 1914 r. Zjawił się nagle w mojej kwaterze głównej w Varennes, w towarzystwie ppułk. von Papena. Był to człowiek zupełnie złamany. Nadludzkim wysiłkiem powstrzymał łzy, wyobrażając sobie, że pobite armje niemieckie uciekają w zupełnym popłochu. Mówił, że nie wie, w jaki sposób powstrzymać ten odwrót".

Odpowiedź polska

Po zakończeniu obrad Zgromadzenia Ligi i Rady Ligi min. Beck na odjezdnem przesłał p. Barthou notę pisemną — odpowiedź rządu polskiego na propozycję paktu wschodniego. Odpowiedź jest zdecydowanie negatywna mimo swej formy kurtuazyjnej i konkretyzuje polskie dezyderaty w polityce europejskiej. Na czoło odpowiedzi wysuwa się kategoryczny warunek współudziału Niemiec w projektowanym pakcie. **Następnie wrogie nastawienie do Litwy i Czechosłowacji.** Do tej ostatniej z powodu prowęgierskiego nastawienia w polityce naddunajskiej, polskich kół oficjalnych. Tezy polskie dowodzą, że rozdźwięki polsko-francuskie pogłębiają się coraz więcej, wyrazem czego jest nota min. Becka wyrażająca formalny protest przeciwko polityce francuskiej na Wschodzie europejskim.

Wyniki tego kroku polskiego moga albo oddalić obydwa państwa dotychczas jeszcze „sojuszniczе" od siebie, albo przyczynią się do gruntownej rewizji francuskiej polityki w odniesieniu do najżywotniejszych interesów polskich.

Filozofja Hanysa Kropki

Cześć wom koleksy błękitni!

Jednak to nasi łojcowie mieli prowde, że — kto pod kim dołki kopie to som do nich wpadnie, **a kto do ognia dmucho, to se pysk sparzy. Nie kcieli ci braciszkowie ze trzykrotnego Zetka mieć choć eno jednego radcy, terozki mają psińco.**

Cześć wom za to koleksy błękitni z Goduli, żeście tych trójzetków przegnali bez suchy las, bo se myśleli, że eno oni som radcami na Ślonsku, a może już im sie odechce kopać dołki.

Ja, ja, chłopcy z trójzetki, nie trza było sie tak roztopierzać, choćby nagi w pokrzywach, tobyście se nie byli spazyli zadków, ale wyście tacy mondrzy, a jednak wleźliście se do glashauzu i ciepali na naszych koleksów kamieniami. A przeca nasze koleksy też umiom ciepać kamieniami i... powybijali wom cyferbloty, ażeście zapomnieli, wiela już inomy godzin. A wiecie co, już jest za piąć minut dwanosto, a dwanostej zapocnie sie w Polsce nowe życie.

Eno widnonć, jak nasi koleksi błękitni stanom w Sejmie i pedzom — terozki oddejcie, coście nagrabili, wynagrodźcie, coście skrzywdzili, odszczekejcie, coście naszczekali. Nie pomoże ani świento woda, ani też żydowskie żale Katolika i lajbblatu zachodzącego.

Wiecie co chłopcy ze trójzetka, jo wom doradza coś dobrego. Nasz Pónbóczek sie cieszy, jak sie grzysznik nawróci i żyje, a **my koleksy z Radykalnego Ruchu Uzdrowienia bydymy sie cieszyć, jak zrobicie pokuta i nawrócicie sie,** bydziecie zato żyli zaś, a nie umrzecie jak kiedyś Waldemaras w butach. Zamalujcie ten wasz szyld Zawodowy, a namalujcie na niego R. R. U., eno zostowcie mi miejsce, abych se też tam wsadził moja...

Kropka.

Na inkszy roz wom opowiem, **co mi sie śniło na świentego Michała.**

Wynik naszego konkursu powieściowego

Na kilkadziesiąt zgłoszeń tylko 12 odpowiedzi było trafnych.

Autorem powieści p. t. „Godula" jest p. Ludwik Łakomy.

GODULA

Powieść historyczna z czasów odrodzenia narodowego Górnego Śląska.

Napisał Ludwik Łakomy.

15.

Słonko przemknęło poza ramy i wędruje w zamyśleniu po ścianach. Kładzie się leniwie na poczerniałe obrazy, zdobiąc je białemi plamami nasyconemi złotem. Obchodzi ściane, teraz nachyla się nad Godulą i przenika przez jego ciało nawskroś. Palce chłopca, spoczywające w bezwładzie, ogrzane słonecznem ciepłem, jęły leciuchno gmerać. Jakby te złotolite promienie i plamy uchwycić pragnęły, na drobne łuseczki podrobić i koło siebie rozsypać.

W komnacie była cisza. Spokojny, miarowy oddech Goduli szeleścił w niej, jak czysta woda. Aaa! Radość rozsnuła się dokoła Goduli pachnącym dymem: powieki odchylają się zwolna; oczy macają z niedowierzaniem widziane przedmioty, przypominają sobie ich kształty, wygrzebują z pamięci ich minione obrazy.

Chłopiec przeciągnął się, syknął; bowiem posłyszał za sobą szelest. Myśli jego spłoszyły się, jakby te wędrujące obłoczki po niebie, w które nagły wicher dmuchnął. Ujrzał bowiem w odrzwiach panienkę Zosię. Teraz się odwróciła i ostrożnie przymyka klamkę. Widać, lęka się, żeby nie zbudziła chorego. Teraz na dobrą chwileczkę przystanęła i spogląda na łoże.

Oto panienka pochyla się nad nim. Z kubka sączy mu w usta czerwonawy, lepki i wonny płyn. Goduli tak dobrze... Jakby cała łąka kwiatów dokoła niego zakwitła. Czerwonawy płyn zaczął go rozgrzewać. Na oczy położyła się ciemność... znużone ciało przeniknął znowu ból, aż oto niespodziewanie roztrąciła się cisza, roztętniła czyjemś stłumionem pytaniem:

— Jakże, lepiej mu? Wraca do przytomności?

— Tsss, mówże, waćpan, ciszej.. Zasypia znowu.

— To się chłopak wyliże. Ale, powiedzże mi waćpanna, któż mógł tego nieboraka tak uczestować?

Godula wymuskulił się w sobie, nadstawił bacznie uszu, podczas gdy ona jęło żywo opowiadać:

— Imaginuj sobie, waćpan, że to sprawka naszego dzierżawcy, Skołuby. Drzewiej, gdy rodzic nie mógł się już zajmować gospodarstwem, wydzierżawił mieszczaninowi z Częstochowy naszą schedę, krom tej wioski. Chytry lyk łasił się dotąd, dokąd rodzic nie zażądał tenuty dzierżawnej. Wówczas Skołuba postawił się okoniem, — co więcej — zaczął nam wpierać w żywe oczy, że rodzic winien mu duże sumy..

— Oczywiście, bresze, jak robaka!

— Jakbyś był przytem, waćpan. Odtąd zuchwały łyk zaczął nam na każdym kroku dokuczać, buntować naszych chłopów, a, co więcej, niewytłumaczonym dla nas sposobem uzyskał niedawno nobilitację na sejmie oraz — tu panienka zatchnęła się, z jasnych ocząt popłynęły łzy jak perły — przyznanie naszego majątku jemu. Więc teraz rozumiesz, waćpan, dlaczego sługusy Skołuby pobiły naszego sierotę w lesie.

Przez chwilę panowała cisza.

— No wiesz, waćpanna, jakem Karwowski, niech mnie kule biją, jeśli kłamię, postaram ja się o sprawiedliwość!

Godula dopiero teraz uświadomił sobie, że w komnacie znajduje się konfederat.

Lecz nim zdołał odezwać się, panienka i Karwowski wyszli. A w myślach chłopca zgarnęły się wspominki niezasłużonej krzywdy, jaką mu wyrządzili oficjaliści oszusta Skołuby. Jakby siekierę w pniak, którą każdej chwili strudzone ręce moga wyrwać i zadać cios, tak opowieść panienki wbiła Goduli zemstę w serce, nienawiść, wyrosła z poznania krzywdy. W jego piersiach zagrzmiał się krzyk:

— Nie daruję!

Tymczasem na świat kładł się zmierzch. W głębi okna, na skrawku nieba gasły w chmurach różowe i purpurowe światła. Po komnacie błąkały się zapachy kwiatów, wyrastających w zapuszczonym ogrodzie. Niewiele czasu minęło, a skądś wyłonił się księżyc, rozprasząjac swój blask; nieboskłon rozjarzył się miljardami gwiazd.

W sercu Goduli przemieniło się coś, bo zdało mu się, że w ogarniającym go półśnie widzi Pana Boga, siedzącego wśród gwiazd na złocistym tronie, starego, z długą siwą brodą, o niebieskich oczach i szepczącego dobrotliwie:

— Pamiętaj, Karol. Zemsta jest moja...

Nad chłopcem zawarła się aksamitna ciemność. Zasnął. Godziny mijały.

Kiedy otworzył oczy, noc już oddalała się powoli, znikała, a na jej miejsce zjawiał sie dzień, gorejący purpurowym wschodem. Obłoki, utkane z mgielnych płacht nocy, wychodziły z poza widnokręgu, posuwały się powoli, jakby to galernicy z trudem wyciągali słońce z głębin i wlekli je po czerwonem morzu nieba.

Godula poczuł, że zdrowie wróciło doń, jak ożywiająca strużka źródlanej wody, w której się słońce kąpie. Dźwignął się z łoża, lecz z nagła zakąsał go piekący ból. Nie zwracając na to uwagi, chłopiec podszedł do okna. Spojrzawszy do ogrodu, wzdrygnął się, jakoby zimną wodą oblany.

Oto ujrzał coś, co go poraziło, niby piorun.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ŻĄDAMY RZECZYW. WALKI Z BEZROBOCIEM, NĘDZĄ I DEMORALIZACJĄ!

Rykoszetem

Żydzi budują Polskę mocarstwową.

Dokąd tylko o rozwiązaniu R. R. U. w powiecie świętochłowickim pisały gazety polskie, przedewszystkiem sanacyjne, zaopatrując decyzję władz bandyckiemi komentarzami, od biedy można było wytrzymać. Ale cóż, kiedy do tego chóru przyłączyły się także... noczniki żydowskie. Tedy, Czytelnicy, załóżcie maski przeciwgazowe, okna zasłońcie firanami i... posłuchajcie, co pisze szajgec z... nocnika, ukazującego się w Warszawie: „Przypuszcza się, że za rozwiązaniem humorystycznej organizacji R. R. U. w dwóch powiatach Śląska, nastąpi zupełne wykreślenie tej organizacji z życia Polski mocarstwowej“ (sic! — nie — sik!). Żydzi budują „Polskę mocarstwową“. Świat się kończy! Odkąd to? Odpowiedzcie mi, Czytelnicy, bo ze śmiechu omal mi brzuch nie pęknie. Zdaje mi się, że bezczelnemu szajgecowi z nocnika żydowskiego przydałby się... sik z beczki asenizacyjnej, wiecie, tej z chaźla. Jestemy ciekawi, co to za „nocnik“ pisał? Mogę Wam pokazać ów artykuł, ale tylko w redakcji. A wiecie dlaczego? Bo by wszyscy sanatorzy zaczęli pochłaniać wiadomości z tego „nocnika“, no i „Polska Zachodnia“ zeszłaby na psy, za co Wam ręczy:

Ten co zawsze.

Dla kobiet

Ból głowy nie jest choroba.

Najpopularniejszem cierpieniem jest ból głowy. Należy jednak zawsze pamiętać o tem, że niema choroby „bólu głowy“ — jest to jedynie objaw i trzeba szukać przyczyny, która spowodowała ból głowy. Należy leczyć chorobę, a nie jej objawy. Doraźnie stosujemy zimny okład, plasterki cytryny na skroń, spokój i cisza. Dobrze często działa krótki, nie męczący spacer.

W razie uporczywego bólu używa się proszki Kogutki, Motora, Kowalskine i inne. Zaznaczyć tu musimy, że wszystkie znajdujące się w sprzedaży proszki od bólu głowy z najrozmaitszemi nazwami opatentowanemi nie różnią się od siebie, gdyż Departament Zdrowia ustala skład chemiczny proszków przeznaczonych do sprzedaży.

Częste jednak używanie tych proszków, zawierających narkotyki jest szkodliwe dla zdrowia, a głównie przez to, że odwraca uwagę od istotnej przyczyny bólu głowy, odszukania choroby, którą trzeba leczyć, by bóle głowy, jako jej objaw ustąpiły.

Kącik sportowy

Kiepskie czasy przyszły na sport w Belgji. W ubiegłym roku rząd skasował w preliminarzu budżetowym wszystkie zasiłki na sport, motywując to twierdzeniem, że sport nie ma nic wspólnego z wychowaniem fizycznem społeczeństwa. Obecnie w prasie belgijskiej debatowana jest kwestja wydania młodzieży szkolnej zakazu należenia do klubów sportowych. Gazety powołują się na fakt, że sport stał się dziś domeną szumowin społecznych, oraz przytaczają przykład Polski, która już podobny zakaz wydała.

Kącik radjowy

Wielki Negus — „Król Królów“ jeździ samolotem i słucha radja.

Ze Szwajcarji donoszą, że Wielki Negus, władca Abisynji, uważający się za „króla królów“, zakupił tam trzysilnikowy samolot pasażerski. Aparat obsługiwał jeszcze do niedawna linje szwajcarsko-angielską „Swiss-Air“. Samolot ma być dostarczony do Abisynji w końcu listopada br. Poleci na nim znany lotnik szwajcarski Walter Mittelholzer.

Egzotyczny cesarz polecił przebudować kabinę samolotu tak, aby środek pomieszczenia zajął wielki fotel z rzeźbionemi emblematami domu panującego w Abisynji. Rysunek, który podają ilustracje szwajcarskie nadaje fotelowi formę tronu, obok którego zainstalowana będzie superheterodyna typu, którą markiz Marconi ofiarował niedawno papieżowi. Władca afrykański podkreślił wyraźnie potrzebę tej instalacji, wypowiadając przytem charakterystyczny pogląd na znaczenie radjofonji, bez której dziś „żaden tron nie mógłby się obejść“.

Dla skuteczniejszego korzystania z urządzenia radjowego, Negus polecił wyłożyć ściany kabiny materjałem izolacyjnym, aby łoskot motorów nie głuszył odbioru.

Korespondencje.

Z powiatu rybnickiego.

WODZISŁAW. Jak już donosiliśmy, na kop. „Anna“ w Pszowie pow. rybnicki wykryto przez członków CZZP. defraudację w kasie pośmiertnej tej kop. popełnioną przez przewodniczącego rady zakładowej, zarazem i wymienionej kasy, członka osławionego „Z. Z. Z.“ ob. Polnika w kwocie ponad 9.000 zł. Zarazem zwróciliśmy uwagę, że istniały jeszcze inne malwersacje, które nie daly się zaraz stwierdzić, komisja rewizyjna dalej prowadziła poszukiwania w tej sprawie i ostatecznie 1 bm. doszła do skutku. Jak się okazało, poprzednik obyw. Polnika (który oczekuje zasłużonej kary) ob. Pawlik Karol z C. Z. G., obecnie gorliwy zwolennik i prezes Z. Z. Z.-tu zdefraudował w pierwszym roku jego urzędowania 2.143,30 zł., w drugim zaś roku 3.392,31 zł. Za dwa lata więc przywłaszczył sobie 5.535,61 zł. Zrzucił z siebie płaszcz marksowski i utulił się pod płaszcz prorządowego Z. Z. Z., gdyż otulony takim płaszczem człowiek doznaje łaski i z tego, co my nazywamy zbrodnią, oni zrobią nieszczęście.

Pierwszemu z łatwością wydało się 700 zł. na jedną wieczornicę, drugiemu znów dobrze się dobierało do budowy wspaniałej willi.

Oddajemy teraz sprawę pod sąd opinji publicznej, kto właściwie sieje nienawiść między społeczeństwem?? Czy ci, którzy przywłaszczają dla zaspokojenia własnych namiętności krwawo zarobiony grosz robotnika polskiego, czy ci, którzy stoją na straży interesów tegoż, ścigając złodziei grosza jego niemiłosiernie i bez względu na osobę?? Każdy sumienny, uczciwy człowiek nie będzie długo nad tem rozmyślał i zaraz wskaże na pierwszych. **Tylko ludzie tego pokroju jak wy nędzni, kadłuby bez ducha, bez ideału, materjaliści, którzy nie macie czystego sumienia i boicie się zdawania obrachunków za wszystkie te łzy setek i tysięcy głodnych, niewinnych dziatek, za wszelką nędzę i wszystkie przekleństwa niezadowolonych obywateli pod adresem tej niewinnej Ojczyzny, wy wskazaliście tych drugich i dopieliście tego, że ich na jakiś czas w tym powiecie zawieszono w działalności i rozwiązano.**

Znamy dobrze historję Polski i wiemy dobrze, że i w 18-tem stuleciu tego samego ducha ludzie co wy, ciemna, powaśniona szlachta kopała pierwszą skibę pod grób naszej Rzeczypospolitej, a magnaci jak Szczęsny Potocki, Branicki i inni, w chciwości za złotą wolnością ostatecznie ją pogrzebali. Wymazali naszą Rzeczpospolitą z karty dziejowej, ducha jednakowoż nie byli w stanie pogrzebać: przeciwnie, spotęgował się i doprowadził do tego, że Ojczyzna zmartwychwstała, zjednoczyła się i odrodziła do nowego życia.

„Błękitny“.

Kamień, n. O. dnia 24. 9. 1934 r.

Zapytujemy się, czy wolno jest obcokrajowców zatrudniać, jak się to dzieje w naszej gminie Kamień n. O. Naczelnik gminy Teodor Katryniok i jego sekretarz Langer Jan, utrzymują w służbie gminnej obcokrajowca, obywatela czesko-słowackiego, Hudeczka Franciszka, jako ordynansa i stróża nocnego.

Znajdują się tu w naszej gminie powstańcy zasłużeni, bezrobotni, a znikąd nie otrzymują zapomogi, co też wymieniony Naczelnik gmy nie chce uznać, tylko obciąża Skarb Państwa, nie dopuszczając, ażeby obywatel tutejszej gminy mógł to miejsce zająć. —

Tak wymienieni bohaterzy podpierają obcokrajowca Hudeczka Franciszka. —

Obywatele gminy Kamień.

DWA WIELKIE ZWYCIĘSTWA.

I cóż powiecie, partyjnicy, **o naszem zwycięstwie w wyborach do rad zakładowych na kopalniach „Pawła“ i Litandra“ w pow. świętochłowickim?** Cóż wam pomogły unieważnienia wyborów na kopalni Pawła? Wszakże poprzednio C. Z. Z. P. uzyskał 5 mandatów a obecnie 6! Jest to wielkie zwycięstwo naszej idei uzdrowienia stosunków w Polsce! Wszakże teraz partyjnicy, „bojówki“ R. R. U. nie terorywzowały was! Wszakże teraz wasze wpływami dokazaliście, że nasza organizacja polityczna została rozwiązana, a tymczasem idea nasza żyje pomimo ucisku pomimo waszych ujadań! Sześć mandatów radzieckich na ogólnych dziewięć — przyznajecie, że tego chyba nie spodziewaliście się. Cześć Wam, robotnicy z kopalni Pawła, ofiarni członkowie C. Z. Z. P.! Cześć Wam i chwała robotnicy z kopalni Litandra, którzyście, pomimo szykan i gwałtów zdołali zdobyć 2 radców załogowych a prócz tego 1 mandat uzupełniający! A przecież było to dopiero pierwsze wystąpienie C. Z. Z. P. A przecież inne ugrupowania niesłychanie z pominięciem najprostszych zasad przyzwoitości zwalczali Was.. Nie daliście się i za to Wam Cześć!

Niech żyje polski świat pracy zjednoczony w szeregach C. Z. Z. P!

CZEŚĆ PRACY!

Niech żyje prezes Gł. Zarządu C. Z. Z. P. ob. Józef Kowal-Lipiński

Cześć Wam, Bohaterom z Kopalni „Pawła“.

Z radością czytaliśmy Wasze pierwsze, lecz dwukrotne zwycięstwo przy wyborach do Rady Zakładowej i z tej okazji przesyłamy Wam najserdeczniejsze życzenia: powodzenia w dalszej pracy!

My w naszym powiecie to samo postaramy się, by nie uchybić Waszym 6-ciu mandatom, aby jaknajprędzej otworzyło się nam jaknajszersze pole wyścigu pracy dla Ojczyzny i całego Społeczeństwa. Cześć Ojczyźnie!

Błękitni pow. Rybnik.

Pamiętajcie o sadzeniu drzewek

Sadownictwo w Polsce należy do jednej z ponyślniej rozwijających się gałęzi produkcji. Mimo to sprowadzamy jeszcze z zagranicy duże ilości owoców, których wartość roczna waha się między 9 — 18 miljonów złotych. To też nic dziwnego, że sadownictwo polskie posiada jeszcze bilans ujemny.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego **liczba drzewek owocowych wynosi obecnie w Polsce około 16 miljonów sztuk. Na jedno drzewko przypada więc dwóch mieszkańców.** W krajach zachodnich sprawa ta posiada zupełnie inne oblicze.

W bieżącym roku dokonano w Niemczech spisu drzew owocowych, który przeprowadza się tam co 20 lat. Spis ten wykazał, że Niemcy posiadają 155 miljonów drzew, to jest trochę więcej niż 2 drzewa na 1 mieszkańca. Z tej ilości drzew prawie połowę stanowią jabłonie w ilości 70 miljonów; potem następują śliwy: 37 miljonów 200 tysięcy; następnie grusze: 26 miljonów 350 tysięcy, wreszcie wiśnie: 18 miljonów 600 tysięcy. Innych drzew owocowych jest 3 miljony 850 tysięcy.

Najwięcej drzew jest w Wirtembergji, gdzie na 1 km. kw. rośnie 963 drzew, co ciekawsze w stolicy Niemiec, na tej samej przestrzeni znajduje się przeciętnie 769 drzew. Mniej świetnie przedstawia się to w Prusach Wschodnich z 89 i w Meklemburgji z 77 tylko drzewami na 1 km. kw.

Zbiór owoców w ostatnim roku, był dobry, dał 16,7 miljonów kwintali jabłek, 9,3 miljonów kwintali gruszek, 8,8 miljonów kwintali śliwek i 3,2 miljonów kwintali wisien. Mimo tego obfitego zbioru Niemcy musiały sprowadzić jeszcze z zagranicy 4 miljony kwintali jabłek, więcej niż miljon kwintali gruszek i 700.000 kwintali śliwek.

W ostatnich latach w Polsce zwrócono baczną uwagę na podniesienie naszego sadownictwa. Główny nacisk położono na zakładanie sadów przy małych i średnich gospodarstwach. Również Bank Rolny akcję sadownictwa gorąco popiera, udzielając w ciągu ostatnich czterech lat kredytu w wysokości 3,2 milj. złotych. **Jest więc nadzieja, że przy wydatnej pomocy i zainteresowaniu się społeczeństwa akcją sadownicza, dorównamy krajom zachodnim,** a przynajmniej stworzymy taki stan rzeczy, by każdy mieszkaniec Polski miał (oczywiście w teorji) jedno przynajmniej drzewko owocowe.

Każdy członek R. R. U. — czytelnik „Frontu Polski Zbudzonej“ powinien propagować **sadzenie drzewek owocowych, gdyż leży to w interesie Państwa i społeczeństwa. Kto ma ogródek, niech** sadzi dobre drzewka owocowe.

Poznaj R. R. U. i C. Z. Z. P.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Stańczyk, Lipiny Śl., ul. Średnia 5.
Druk: „Drukarnia Polska“, Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon 540-34.

KAŻDY MA PRAWO DO STAŁEJ PRACY I SPOKOJNEGO ŻYCIA!